Nr. 2 Kraków — Maj 1913 Rok I.

HEATID

Przyszłość העתיד

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ.

Prenumerata wynosi rocznie 2 K., półr., 1 K. Cena egz. 20 hal.
Adres Redakcyi: Saul Rieger, Bonifraterska 5. Adr. adm.: Bernard Friedmann, Wrzesińska 6

ואמר סלו, סלו פנו דרך הרימו מכשול
מדרך עמי (ישעיה LVII. 14)

BILU

Opłakany był stan żydowstwa 19 wieku. Wszystkie objawy i cechy, charakteryzujące społeczeństwa, chylące się ku upadkowi, występują w tym okresie naszej historyi w całej swej jaskrawości i nagości. Żadna idea przewodnia nie kieruje, ani reguluje życia ówczesnego żydowstwa. Zastraszający jest to obraz dezorganizacyi i rozprzężenia społecznego. Żadna się nie objawia chęć, ani możność czynu. Stare pokolenie, zaskorupione w przestarzałych pojęciach średniowiecznych, traciło grunt pod nogami — nowe, które chciało żyć życiem nowoczesnem, opuszczało szeregi żydowskie i przechodziło do wrogich często obozów. Powolne znikanie, dogorywanie i zamieranie żydowstwa, zdawało się, że jest konieczne i nieuniknionem następstwem ówczesnego stanu rzeczy.

Już jednak w pierwszej połowie 19 wieku przedziera się przez tę przygnębiającą i upokarzającą ciemność od czasu do czasu jakiś jaśniejszy promyk. Tu i ówdzie występuje na widownię życia żydowskiego jakiś mąż z umysłem o szerszych horyzon-

tach, z duszą wrażliwszą i przewidującą. Jednakowoż wśród tej ogólnej depresyi i zupełnego upadku naszego życia narodowego, ludzie ci nie znajdują posłuchu. Marzy Mordechaj Manoel Noah, po nieudałej próbie założenia samodzielnego państwa żydowskiego w Ameryce — o państwie żydowskiem na ziemi palestyńskiej. Typowy wyraz znajduje nowoczesna myśl żydowska w dziele głębokiego myśliciela Mojżesza Hessa. Cały szereg myślicieli i działaczy żydowskich głosi hasła odrodzenia żydowstwa na ziemi żydowskiej i to nietylko na zachodzie, lecz także na wschodzie, gdzie najklasyczniejszem tego kierunku przedstawicielem jest Leon Pinsker. Są to jednak głosy na puszczy wołające. Aby idee te znalazły przystęp i oddźwięk u szerokich mas ludu żydowskiego, potrzeba było do tego silnych jakichś bodźców zewnętrznych. Rolę tego bodźca odegrał silnie się rozwijający antisemityzm lat 80-tych na zachodzie i najskrajniejszy i najbrutalniejszy — bo wyrażony we formie krwawych pogromów — antisemityzm na wschodzie.

Gdy po pierwszych pogromach w roku 1881 szeroka fala emigrantów żydowskich popłynęła do Ameryki, w tym samym czasie młodzież żydowska w Rosyi zaczyna myśleć o realizacyi programu palestyńskiego, pieszczonego nieświadomie przed lud żydowski przez cały czas golusu we formie mistycznej wiary w mesyasza, a wyrażony w nowej a konkretnej formie przez cały szereg wybitnych Żydów w ostatnich dziesiątkach lat. Żyd skąpany w nowoczesnej kulturze europejskiej, chciał zmyć stygmat hańby i poniżenia ciążący na nim. Poczuł w sobie godność indywidualną i społeczną. Zmianę swojej psychologii chciał zadokumentować przed światem czynem, dziełem wielkiem i wiecznem

W roku 1882 przybyło do Palestyny kilkunastu młodzieńców żydowskich z Rosyi z Salmanem Dawidem Lewontinem na czele, z zamiarem osiedlenia się tutaj. W tym celu założyli kolonię Riszon-Lezion. Wśród nieopisanych trudności, zmagań i walk położyli kamień węgielny pod pierwszą, od 18 wieków, żydowską kolonię rolniczą w Palestynie. A do trudów tych nie byli ludzie ci pod żadnym względem przygotowani. Nie znali się dostatecznie na uprawie roli. Najmniejszemi nie rozporządzali wiadomościami co do stosunków geograficznych, geologicznych, mineralogicznych i kli-

matycznych Palestyny. Nie byli obeznani ze stosunkami politycznymi, społecznymi i prawnymi, panującymi w Palestynie. A chyba wszechstronna znajomość terenu jest nieodzowną dla pracy skutecznej i pożytecznej, zwłaszcza jeśli się chce na nim stworzyć podstawy dla trwałego bytu ekonomicznego i kulturalnego. Jest więc dla nas rzeczą jasną, dlaczego kolonia Riszon-Lezion miała do walczenia z niewymownemi trudnościami i gdyby nie pomoc barona Rotszylda, wątpić należy, czyby się ta pierwsza żydowska osada rolnicza w Palestynie utrzymała. Mimo, że te wszystkie niepowodzenia, braki i wady wychodziły na jaw z całą wyrazistością, to jednak zapalona młodzież żydowska w Rosyi, a po części i w Rumunii, niezachwianie trwała przy raz wytkniętym celu, skupiała się jeszcze bardziej i ściślej, uświadamiała sobie coraz jaśniej, początkowo może nieco mistycznie pojęty cel i poczęła się organizować w związkach, które się zwały Bilu od inicyałów zdania biblijnego „Beth Jakob Lchu Vnelchu". Ludzie, grupujący się w tych związkach bilujskich, postawili sobie za cel wyemigrowanie do Palestyny i zakładanie tamże kolonii rolniczych. Było ich z początku niewielu. Zapał jednak, który ich cechował i był nieodłącznym towarzyszem wszystkich ich przedsięwzięć i czynów, pozwolił im wkrótce, dzięki wytężającej pracy i energii, rozszerzyć koło zapaleńców na całą Rosyę. Emisaryusze związku charkowskiego wędrowali po całej Rosyi, z miasteczka do miasteczka, ze wsi do wsi i kazali... Zwierzali się ludowi ze swych najdroższych marzeń i celów i szukali zrozumienia i oddźwięku Swojemi mowami, tchnącemi naiwną szczerością i gorącym ogniem zapału i uniesienia, rozentuzyazmowali i podniecili szerokie masy ludu żydowskiego. Praca jednak pierwszych Bilowców z Charkowa znalazła przedewszystkiem oddźwięk wśród młodzieży.

Po krótkim bardzo czasie liczba zorganizowanych po rozmaitych miastach Bilowców wynosiła przeszło 500. Nie widzieli bilujscy fantaści w swoim zapale i uniesieniu piętrzących się trudności, które trzeba będzie pokonać. Poszli do walki z gorącą wiarą w słuszność swojej sprawy. Poszli przejęci miłością dla swego narodu i kraju, uzbrojeni górnym i czystym idealizmem i poświęceniem. Ale nietylko na ziemi świętej mieli się spotykać przeciwnościami, lecz już tu na miejscu, w Rosyi, rozmaite przeszkody opaźniały ich tryumfalny pochód. Rząd rosyjski wydał zakaz

agitacyi za emigracyą poza granice Rosyi. Bilowcy z dziwnym spokojem, jakby się zakaz wcale ich nie tyczył, z pominięciem najprymitywniejszych środków ostrożności prowadzą dalej dzieło uświadamiania i budzenia z letargu szerokich warstw naszego społeczeństwa. Praca Bilowców koncentruje się już teraz w nowozałożonem biurze centralnem w Odessie. Szykany ze strony policyi rosyjskiej stały na porządku dziennym. Trzeba się więc było ograniczyć do agitacyi jednostkowej, osbistej, miast zgromadzeniowej, masowej. A i wewnątrz organizacyi bilujskiej, zaczęły się wyłaniać coraz nowe trudności i różnice zdań. Przygniatająca jednak większość pozostała wierną swym ideałom, mimo niepomyślnych wieści nadchodzących z osad żydowskich w Palestynie. Obok biura odeskiego założyli Bilowcy drugie biuro w Konstantynopolu, które miało kierować ich akcyą dyplomatyczną. Nadzieja blizkich powodzeń dyplomatycznych wstrzymywała przez jakiś czas ruch emigracyjny młodzieży do Palestyny. Łudzili się bilujscy zapaleńcy, że uda im się drogą dyplomatyczną uzyskać jakieś ułatwienia lub koncesye u rządu tureckiego. Podtrzymywał ich w tej złudnej wierze awanturniczy polityk Laurence Oliphant, który zapewniał politycznie niedoświadczonych Bilowców, że uda mu się uzyskać u Porty jakieś koncesye dla nich. Podczas gdy jednak jedna część młodzieży gubiła się w polityce, druga nieustraszenie działała. W lipcu 1882 przybyło na czele Israela Belkinda 12 Bilowców do Riszon-Lezion, gdzie ich Lewontin serdecznie przyjął. Coraz częściej przybywały teraz do Palestyny mniejsze lub większe grupy bilujskie i rozmieszczały się po rozmaitych tymczasowo założonych koloniach, żyjąc w okropnej nędzy, bez najmniejszych widoków, by sytuacya w najbliższej przyszłości uległa zmianie na lepsze. Przeważnie znajdowały grupy Bilowców zajęcie w założonej w roku 1870 przez Alliance Israelite Universelle szkole rolniczej w Mikweh Israel. Niezrażeni jednak niepowodzeniami postanowili rosyjscy Bilowcy założyć w Palestynie nową kolonię, wzorową osadę, któraby służyła za wzór i zachęciła społeczeństwo do dalszych prób. Osadą tą miała być Gederah (Katra). Założyło ją w listopadzie 1884 roku 9 Bilowców, ale znowu bez najmniejszych środków. Nie mieli najskromniejszych i najniezbędniejszych nawet narzędzi. Dokuczał im głód i pragnienie. W braku studni czerpali wodę z bagien, narażając się w ten sposób na ciężkie choroby. Na prędce zbudowany

barak służył im za wspólne mieszkanie. Nawet ziemia, którą zakupili, nie była im prawnie zagwarantowaną. Lada dzień mogli być z niej wyzuci...

Znaczenie Bilu polega nie tyle na wielkości faktycznych owoców ich pracy, ile na wpływie, jaki wywarli na psychologię żydowską. Wprowadzili bowiem w przychologię żydowską pierwiastek młodzieńczy przez obudzenie woli społecznej i narodowej celowo i konsekwentnie zdążającej do urzeczywistnienia wytkniętego sobie celu. Przywrócił Bilu ludowi żydowskiemu inteligencyę żydowską, dotychczas zdala stojącą od wszelkich usiłowań i dążeń narodowych. Wyznaczył młodzieży jakiś pozytywny cel działania dla swego narodu. Dotychczas młodzież żydowska pracowała z poświęceniem dla rozmaitych ideałów, ale nie torowała drogi dla przyszłości swojego narodu. Zasługą to Bilu, że wyznaczył jej odpowiednie miejsce w społeczeństwie. Głosiła dotychczas młodzież żydowska hasła wolności i swobody, walczyła o podstawowe prawa człowieka, przelewała krew w imię tych ideałów — a zapomniała o swoim narodzie, względem którego miała przecież największe zobowiązania. A oto nastąpił teraz zwrot. Poczęła młodzież głosić swoje prawdy swojemu narodowi.

Środki jednak które prowadzą do wolności i swobody narodu żydowskiego są odmienne, niż u innych narodów. W poznaniu istoty kwestyi żydowskiej w tem świetle, ukrywa się punkt zwrotny całego sposobu myślenia ówczesnej młodzieży żydowskiej Droga do wszechstronnego odrodzenia narodu żydowskiego prowadzi przez Palestynę To zrozumieli Bilowcy. Postawili sobie więc za cel dokonać dzieła. Bilu starał się wcielić w czyn marzenia wypieszczone i wymuskane przez fantazyę ludu i tem samem skonkretyzował pojęcie Palestyny. Był Bilu żywym dobitnym i zdecydowanym wyrazem przejętej tęsknotą za Palestyną duszy żydowskiej. Praktycznie przyczynił się może najwięcej do utworzenia pierwszych obywatelskich organizacyi chowewesyońskich, które się zawiązywały, celem niesienia pomocy już istniejącym koloniom palestyńskim, jakoteż celem tworzenia nowych.

Rzecz zupełnie zrozumiała, że nie wszyscy bilujscy zapaleńcy i entuzyaści mogli w życiu praktycznem cel swój urzeczy-

wistnić. By módz pokonać wszystkie przeciwieństwa, trudności i przeszkody, potrzeba było tytanicznej wprost siły woli i charakteru. A bohaterów prawdziwych zawsze niewielu Toteż wróciła część Bilowców, która wszystkim trudom sprostać nie mogła. Podziw musi nas jednak ogarnąć, gdy sobie uprzytomnimy, że przecież znalazło się kilkudziesięciu, którzy śmiało i odważnie mimo tylu trudności poszli naprzód i przygotowywali w ten sposób grunt pod przyszły gmach żydowstwa. Tamci nie byli odszczepieńcami ani zdrajcami, ale słabymi i nie wytrzymałymi we walce, nieuzbrojonymi w silną i niezłomną wolę i nieprzebraną energię. Bohaterami bilujskimi nie są też dla nas ci, którzy słowem tylko głosili hasło renesansu, ani ci którzy stanęli w środku drogi, ale tylko ci, którzy zdecydowanym i do ostateczności konsekwentnym czynem, szczerość swoich przekonań zadokumentowali.

S. R.

Bilu

Czy widzicie bracia mili
Tam na wschodzie błysk radosny?
Szczęście ku nam twarz swą chyli,
Śle zwiastuny cudnej wiosny....
Odgłos Sławy i Wolności.
Hej! tam w dali błysk świetlany,
Wszak to lepszej świt przyszłości.
Młódź zerwała tam kajdany —
Golusu zrzuciła brzemię.
Otoczona marzeń rojem,
Na praojców poszła ziemię,
Aby zdobyć świt przebojem.
Zwyciężyła, obudziła....
Matkę świętą, snem przejętą
Zadźwięczały jak pieśń chwały
W blaskach rosy, sierpy, kosy.
I jak Feniks zmartwychwstała
Przedwieczna ojczyzna,
Znowu w róże się odziała
Błoń Saronu żyzna.

Mojżesz S.

O potrzebie organizowania młodzieży żydowskiej

Szkoła dzisiejsza nie spełnia swoich zadań, albo raczej zadania, jakie szkoła dzisiejsza podejmuje nie odpowiadają wymogom, komplikującego się z dnia na dzień rozwoju społeczno-politycznego i kulturalnego. Czasy obecne charakteryzuje szybka i wszechstronna ewolucya tak w dziedzinie kultury materyalnej jak i duchowej. Nowe tworzą się wartości, rozliczne wyłaniają się zagadnienia wobec których jednostka myśląca musi zająć stanowisko, nie chcąc zaginąć w labiryncie najsprzeczniejszych problemów i najzawilszych zagadek. A nad wszystkiem góruje problemat walki człowieka inteligentnego o zdobycie poglądu na świat, walki, która skutecznie może być prowadzoną jedynie na szerokim i silnym fundamencie wykształcenia ogólnego i przygotowania myślowego.

Program nauki szkolnej, skrupulatnie okrojony przez potężne jeszcze wpływy cenzury klerykalnej i zastosowany do poglądów sfer rządzących w kraju, daje tylko pewne przygotowanie do późniejszych studyów uniwersyteckich, a w szczególności do uzyskania praktycznego zawodu. Zawód jednak nie może być jeszcze wszystkiem, poza nim istnieje cały szereg kwestyi, które, bogate w najróżnorodniejsze przejawy, życie współczesne stawia przed człowiekiem żądając od niego odpowiedzi. Bez znajomości zaś pewnych dziedzin nauk przyrodniczych, społeczno-ekonomicznych i politycznych, stajemy wobec tych zagadnień zupełnie bezradni i, jeżeli wogóle bierzemy udział w pracy społecznej o określonym kierunku, to czynimy to nie z wewnętrznego przekonania, ale powodowani przypadkowemi okolicznościami, pchającymi nas tu lub tam, zależnie od wpływów, którym ulegamy. Zresztą ograniczenie się do zawodu może wystarczyć tylko ludziom płytkim i nieuświadomionym, a także egoistom, dla których poza sferą osobistych przeżyć i interesów nie istnieje żadna sprawa ogólniejszej natury, nurtująca tak chaotyczne i tak skomplikowane życie współczesne.

Dla uzupełnienia luk programu szkolnego, dla wprowadzenia garnącej się do nauki młodzieży w świat nowoczesnej wiedzy, dla ułatwienia i wspomagania pracy samokształceniowej niezbędną jest organizacya. Ma ona budzić szlachetne współzawodnictwo,

dać zachętę i inicyatywę do pracy, a w pierwszym rzędzie ułatwiać zdobycie środków, któreby, potęgując intenzywność nauki, do jak najlepszych prowadziły rezultatów.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że organizacya bierze na siebie cały ciężar kształcenia swych członków. Tu decyduje w pierwszym rzędzie praca jednostki, wytrwała i nieprzerwana, organizacya jest zaś tą instancyą wyższą, która udziela wskazówek, ułatwia wymianę myśli i spostrzeżeń, nadaje przytem całej robocie samokształceniowej pewien wyższy cel, centralizując usiłowania jednostek dookoła wspólnej idei.

Powyższe uwagi odnosić się mogą tak do młodzieży żydowskiej, jak i każdej innej. Specyalnie jednak młodzież żydowską głębsze, ważniejsze i poważniejsze względy skłaniają do tworzenia organizacyi, względy, które nierozerwalnie łączą się z całym kompleksem zjawisk, będących wyrazem dokonywującej się szybko regeneracyi życia żydowskiego.

Z wiekowego letargu, z życia bez żywej twórczej treści, zrywa się lud żydowski do walki o wyzwolenie narodowe. Wieki niewoli i tułaczki nie przeszły nad nim bez śladu, przywalając zdrowy, nieskażony rdzeń duszy żydowskiej obcymi pierwiastkami i w nędzy i poniewierce nabytemi wadami. Została jednak wielka tradycya, spuścizna bogatej przeszłości, została niezgnębiona żadnym nieszczęściem wola do życia i wyżycia się narodowego. Losy rzuciły na barki ludu żydowskiego nie tylko ciężar wielowiekowej męki, ale także brzemię tytanicznej wprost pracy, wiodącej ku wyzwoleniu. Tę pracę młode żydostwo podejmuje, a czerpiąc z nieprzebranych skarbów tradycyi i z wielkiej miłości narodu i jego przyszłości, wierzy święcie i niezachwiane w zwycięstwo.

Jakżeż wobec tego ma się zachować młodzież?

Wszak młodzież to najczulszy kamerton, na każde drgnienie duszy zbiorowej ludu odpowiadający wiernie i żywo. Czyż będzie ona siedzieć bezczynnie, gdy trzeba jąć się wielkiej a trudnej pracy wyzwoleńczej?

Nie wystarcza jednak chcieć działać — trzeba także mieć gruntowne przygotowanie. I tu dotykamy jednej z najkrwawszych ran tragedyi bytu żydowskiego — tragedyi Żyda inteligenta.

Kiedy burze rewolucyjne 19-go wieku zgruchotały mury

ghetta, a przed narodem żydowskim otwarły się szerokie horyzonty wolności i swobodnej pracy, wtedy młodzież żydowska, spragniona wiedzy, żądna zgłębienia zagadek bytu, tłumnie rzuciła się do nauki i w krótkim stosunkowo czasie wspaniałe osiągnęła rezultaty, przejmując cywilizacyę europejską. Wychowana jednak w obcej szkole, w obcym kształcona języku i kulturze zatracała powoli związek z ludem, z którego wyszła, stawała mu się obcą, zapominała o obowiązku pracy nad jego uświadomieniem. Lud tymczasem, pozbawiony napływu świeżych sił inteligentnych, izolowany chińskim murem ciemnoty, zabobonu i przesądów od cywilizacyi i postępu, żył faktycznie życiem ghetta średniowiecznego, mimo praw i swobód papierowych. Lecz zaczęła się niebawem reakcya. Z jednej strony społeczeństwa, dla których inteligencya żydowska wiernie i produktywnie chciała pracować, otrząsając się z mrzonek epoki rewolucyjnej, zaczynają wrogo odnosić się do... obcych, co ostudziło zapał, rozwiewając w proch zapędy asymilatorskie. Z drugiej zaś, ci z inteligentów, którzy nie zatracili jeszcze związku z masą ludową, czując na sobie odpowiedzialność za nędzę i osamotnienie ludu żydowskiego, nawołują do pracy dla własnego narodu. I wraca część inteligencyi do swego ludu z wielką ochotą do pracy, ale — bez przygotowania.

Nierozumiejąc ludu żydowskiego i przez lud niezrozumiany, nie znając jego życia i psychiki, przeszłości i teraźniejszości, potrzeb i dążeń, szamoce się i wyniszcza inteligent żydowski w jałowym, bezpłodnym wysiłku zbliżenia się, poznania i zrozumienia tego ludu. I z walki tej krwawej o ideał pracy dla własnego ludu coraz jaskrawiej, dobitniej i niezłomniej wyłania się przeświadczenie o bezwzględnej potrzebie zżycia się z ludem, utrwala się przekonanie, że d r o g a p r a c y d l a l u d u, dla przyszłości narodu, p r o w a d z i p r z e z l u d, a wyprzedzić ją winna usilna, intenzywna i niezmordowana p r a c a n a d s o b ą s a m y m, nad zdobyciem wiedzy żydowskiej i tych wszystkich rodzimych pierwiastków uczuciowych, które zabija w nas obca szkoła, nieżydowskie wychowanie i wykształcenie.

Bezdomna młodzież bezdomnego narodu ciężkie dźwiga jarzmo zadań i obowiązków. Nie mamy szkół własnych, narodowych, a chcąc podołać walce o utrzymanie naszego „ja" narodo-

wego, musimy naszemi młodemi siłami tworzyć instytucye, któreby były dla nas surogatem szkoły, musimy powoływać do życia organizacye samokształceniowe, któreby wychowywały dzielnych, odważnych i dobrych Żydów.

Organizacya młodzieży żydowskiej nie uzupełnia luk programu szkolnego, ona ma zastąpić nam szkołę, a poniekąd i dom rodzinny — i w tem tkwi jej wielkie i głębokie znaczenie. Wychowanie i wykształcenie narodowe, o które młodzież żadnego innego narodu walczyć nie musi, mając już gotowe instytucye, dla nas jest przedmiotem wytężającej, samodzielnej pracy. Stąd ta decydująca rola, jaką organizacya w życiu młodzieży żydowskiej odgrywa, jej kategoryczna niezbędność i zasadnicza wartość, stąd ten rozległy program, żydowskiej robocie samokształceniowej zakreślony.

Program mamy wielki, bo tkwi on korzeniami w wielkiej anomalii życia żydowskiego, w wyjątkowej sytuacyi naszego narodu. Pozbawieni silnego, trwałego gruntu pod nogami, pozbawieni podstaw normalnego rozwoju narodowego, rozbici na drobne grupy i rozrzuceni po całej prawie kuli ziemskiej, musimy własnym wysiłkiem i ofiarną walką bronić naszego narodu przed zagładą, musimy być wyrazicielami jego cierpień i nadziei, szermierzami jego ideałów. A do tej działalności przygotowywać i zbroić się za młodu, nie cofając się przed ogromem pracy, jaka nas czeka — jest naszym pierwszym obowiązkiem.

Żydowska praca samokształceniowa tylko wspólnemi siłami może być wykonana, bo tam, gdzie tyle jest kierunków i pól pracy, tam jednostka pozostawiona sama sobie nie doprowadzi do wielkich rezultatów. Mamy język naszej przeszłości i przyszłości, hebrejski, którego sami uczyć się musimy i język teraźniejszości— język ludu żydowskiego, którego znajomość jest niezbędną dla zrozumienia tajnych drgnień duszy żydowskiej ludowej, mamy bogatą i wielostronną przeszłość, a bez jej znajomości niemożliwem się staje wyczucie historycznego związku, łączącego nas z naszą ojczyzną, mamy zawiłą i trudną do zbadania i zrozumienia teraźniejszość, a w ostatnich lat dziesiątkach mnożą się coraz bardziej objawy wyzwolenia narodowego, które rejestrować skrzętnie jest rzeczą niezbędną dla zoryentowania się w naszej sytuacyi narodowej — czyż nie dość by wiele lat wypełnić gorliwą i owocną pracą i nauką?

Obok powyższych względów jeszcze inne, niemniej ważne powody decydują o potrzebie organizacyi. Coraz jaskrawiej i dobitniej, zwłaszcza w ostatnich czasach, zarysowuje się przepaść między młodzieżą żydowską a nieżydowską, niszcząc w zarodku wszelką myśl o wspólnej pracy, chociażby tylko na gruncie stowarzyszeń humanitarnych i towarzyskich. Izolowanie towarzyskie młodzieży żydowskiej coraz szersze zatacza kręgi, czyniąc niezbędnem zakładanie własnych instytucyi współżycia towarzyskiego. Nie tylko więc ogniskiem nauki, lecz także zabawy towarzyskiej ma być nasza organizacya, której zadaniem jest dbanie tak o rozwój umysłowy jak i fizyczny, doskonalenie duszy i ciała młodzieży żydowskiej.

Lecz najważniejszym argumentem, przemawiającym za tworzeniem organizacyi jest okoliczność, iż organizacya jest najlepszym środkiem budzenia i rozwijania ideologii nawskróś żydowskiej wśród zjednoczonej dla wspólnego celu młodzieży, ideologii, która zrywając pęta ghettowej psychiki, chce przekształcić Żyda golusowca, w Żyda — Palestyńca. Realizacya idei narodowo-żydowskiej powoli, lecz nieprzerwanie postępuje naprzód, Palestyna coraz bardziej wchodzi w obręb pracy praktycznej, staje się dla nas nie idealnym krajem odległej przyszłości, ale rzeczywistą, konkretną ojczyzną, z którą w coraz ściślejszej i bezpośredniejszej pozostajemy łączności. Budzenie miłości do pracy realnej w Palestynie, wszechstronne przygotowywanie do tej pracy, wychowywanie pionierów palestyńskich — oto najgłębsze zadanie organizacyi, a także najistotniejsze uzasadnienie jej potrzeby.

Tak więc szkołą nauki i szkołą życia żydowskiego ma być organizacya młodzieży żydowskiej. Ma ona bezdomnej młodzieży dać gruntowne przygotowanie i wielkie zamiłowanie do późniejszej działalności narodowej, a łącząc serdecznymi więzami młodzież z ludem i ojczyzną, stać się jednym z pośrednich a najważniejszych czynników wyzwolenia całego narodu żydowskiego.

imp.

Polacy a Syoniści*)

Powiedział mi raz w rozmowie pewien Polak:

„Dla mnie kwestya żydowska jest kwestyą trzech milionów Żydów, mieszkających na ziemiach dawnej Polski . „Dla mnie zaś, odparłem, kwestya żydowska jest kwestyą 12 milionów Żydów, mieszkających w rozprószeniu po całym świecie“...

Zdaje mi się, że w różnicy tych dwóch punktów widzenia leży istota nieporozumienia między nami a Polakami, między syonizmem a jego przeciwnikami. Polacy traktują społeczność żydowską jako materyał, z którego należy wydobyć korzyści dla siebie, ale któremu nic dać za to nie trzeba i żądają abyśmy z wdzięczności popełnili samobójstwo. Byłaby to wdzięczność pojęta zbyt szeroko...

Nikt nie może zaprzeczyć, że jesteśmy narodem Wszelkie bredzenia na temat, że jesteśmy grupą plemienno-religijną i t. p. pochodzą wyłącznie z uprzedzenia i chęci znalezienia argumentów dla swej teoryi. Zresztą, jeśli ktoś z twierdzeniami powyższemi się nie zgadza, niechajże poda choć jeden warunek, jakiemu musi podlegać każde społeczeństwo, będące narodem, a jeśli Żydzi temu warunkowi nie będą odpowiadali, wtedy zgodzę się może przestać uważać Żydów za naród Ale wcześniej nie. I w całej literaturze antysyońskiej nie spotkałem dotąd takiego argumentu, pomimo, że się wysilano na wszystkle możliwe zarzuty. Pozostaje więc jedno: zgodzić się na to, co dyktuje rozum i — serce.

Kto chce mając przed sobą w kwestyi żydowskiej prostą drogę, wyszukać koniecznie krzywą, byle tylko wiodła do upragnionego celu, ten potrafi skonstruować odpowiednie rozumowanie; będzie ono jednak pełne sprzeczności i niejasności. Weźmy dla przykładu rozumowanie p. Feldmana, który umie na wiele spraw patrzeć otwartemi oczyma, w kwestyi żyd. jednak podziela to połowiczne stanowisko, jakie zajmuje dziś część inteligencyi żydowskiej, nie wierząca w siły żywotne i przyszłość swego na-

---

***) Na temat stosunków polsko-żydowskich otwieramy niniejszem dyskusyę. Redakcya wyświetli w jednym z następnych numerów swoje stanowisko w tej sprawie.**

rodu. Rozumowanie jego jest typowe dla tych sfer, dlatego warto je bliżej zanalizować.

Pisze p. Feldman: (Krytyka, kwiecień, „Sprawa żydowska w Polsce“) „Narodowość jest faktem natury duchowej“. Jeśliby tak było, mógłby każdy człowiek wybrać sobie za swój własny jakikolwiek naród, którego kultura mu się podoba, chociażby i jakiś z zaginionych, a wtedy posiadałaby kula ziemska ciekawe zbiorowisko... Rozumie to p. Feldman i d daje, że narodowość „w stosunku do mas ma podścielisko etnograficzne, dusza ludzka może się jednak wznieść po nad tę więź fizyczną, przebywać w ojczyźnie, ku której ją ciągną głębsze, może nieświadome pobudki i porywy“. — Więc masy ograniczone są względami etnograficznymi, lecz dusza ludzka nie jest niemi ograniczona?... Masa wszakże jako taka, jako całość nie istnieje, lecz tylko jako zbiór indywiduów, z których każde jest obdarzone „ludzką duszą“. Jest to więc sprzeczność, która ma na celu usprawiedliwić opuszczanie szeregów narodowych przez pewną część społeczeństwa żydowskiego. Jakby p. Feldman nazwał takich Polaków, którzy woleliby ulegać wyższej n. p. kulturze niemieckiej i zostali Niemcami? Taksamo, jak gdzieindziej, niewolno nikomu „uważać mas żydowskich za materyał“, w którymby można zaszczepiać idee renegackie.

Wie p. Feldman, że długo i z zapałem głoszone idee asymilacyjne odbijały się zawsze w historyi żydowskiej, także i w najnowszej, zupełnie bez rezultatu o zdrowy instrynkt ludowy. Dlatego pisze: „Nie głosimy dla milionowej masy rzeczy dziś niemożliwej: programu asymilacyi polskiej narodowej w ściślejszem znaczeniu słowa. Głosimy tylko asymilacyę polityczną“. Żydzi mają więc tworzyć osobną grupę społeczną — bez własnej polityki. Mają być wiecznie pracownikami dla obcych, służyć obcym — z wdzięczności. Dziwne, że nie wymaga się n. p. od Rusinów, którzy również mają powody do wdzięczności względem Polaków, podobnego służalczego stanowiska, lecz uznaje się ich żądania jako usprawiedliwione i słuszne. Bo też oni umieją żądać i walczyć o to, nadto nie znieśliby w swem łonie renegatów. Ale z Żydami wszystko wolno.

Nie radzi p. Feldman asymilacyi programowej, lecz bezprogramową, jako skuteczniejszą. Uważa więc, że asymilacyę otwartą

należy zmienić na ukrytą Oto nauka, jaką wyciągnął p. F. z dziejów asymilacyi w Galicyi. Czy to program skuteczniejszy, czy godniejszy?... Wątpię.

Takie jest stanowisko części inteligencyi żydowskiej. Ucieka ona od jasnego, naturalnego rozumowania, obawiając się jego skutków i błąka się po bezdrożach, sprzecznościach i śmiesznościach. Ale dłużej tak być nie może. Raz trzeba wreszcie zdobyć się na odwagę — prawdy wobec siebie samego i swego narodu. Narodowość nie jest faktem natury duchowej, lecz fizycznej, rasowej, Kto się urodził Żydem, ten nim umrze, choćby wyparł się swego narodu, zmienił religię, pr jął się obcym duchem. Obowiązkiem Żyda jest przedewszystkiem pracować wśród i dla Żydów, a nie jest to zaiste przykrem — kontynuować historyę żydowską. Przykrem jest tylko i bolesnem, że to trzeba niektórym uzasadniać. My — młodzież niepodległościowa żydowska mamy analogiczny cel, jaki ma młodzież niepodległościowa polska. I przy tej pracy powinniśmy się niejednokrotnie razem spotkać. Że się to nie dzieje, to wina Polaków, wypływająca z rozmaitych powodów, którymi się teraz zajmiemy.

Stosunek Polaków do Żydów był za czasów Polski niepodległej z rozmaitych przyczyn nieprzychylny. Nie tu miejsce w tej chwili, kiedy zachodzi silniejsza, niż kiedykolwiek, potrzeba ustalenia zasad obopólnych stosunków, roztrząsać czysto naukowe pytania, jakie było znaczenie Żydów dla rozwoju społecznego, lecz zdaje mi się, że Żydzi, którzy wszędzie rozniecali życie ekonomiczne i podnosili bogactwa narodowe, z pewnością nie gorzej Polsce się przysłużyli. A kiedy przyszła chwila gorączkowego odradzania Polski, zagrożonej przemocą rosyjską, rostrzygnięto kwestyę uobywatelenia Żydów (jak słusznie zauważył Dr. Ringel) pod kątem widzenia interesu państwowego, podobnie jak dziś proponuje p. Srokowski załatwić tę kwestyę pod kątem widzenia interesu narodowego Polaków (Krytyka: W odpowiedzi p. Chołoniewskiemu). Nic w tem dziwnego. W polityce nic nie zwykło się czynić bezinteresownie. A gdzie można, wyzyskuje silniejszy słabszego. Całą niemal historyę zapełnia ta walka między silniejszymi a słabszymi. I dlatego nie dziwi mnie to, że Polacy chętnie pamiętali i myśleli o obowiązkach, niż o prawach Żydów. Lecz dziwnem jest to oburzenie zaprawione ironią, jakie ogarnęło Polaków na pierwszą wieść o rozwoju ruchu syońskiego, który jest prostym wynikiem, jasną, konieczną i upragnioną konsekwencyą obudzenia się świadomości narodowej. Zaprawdę nie wolno Polakom ośmieszać tego ruchu niepodległościowego, wypływu zdrowej odważnej siły społecznej, który mimo wielu trudności przerodził się już w czyn i rozpoczął tworzyć życie, kulturę, przyszłość dla wyniszczonego, zagrożonego narodu w jego historycznej ojczyźnie.

Kilkanaście lat syonizmu obudziło wielką część narodu, dało cel młodzieży, stworzyło podstawy przyszłości, a przedewszystkiem wyprostowało plecy żydowskie, zgarbione wielu, wielu ciosami, I któż, komu miła jest wolność, komu drogie jest wszystko ojczyste, śmie nas potępić, za to, że walczymy o prawa ludzkie Nie separatyzm głosimy i walkę z innymi, lecz własne ocalenie. Potrzebujemy własnej polityki, własnych posłów, którzyby walczyli o prawa dla nas, bo bez tego mieć ich nie będziemy. Wierzymy że nie stanie się to z niczyją szkodą. Chcemy zgodnego, obywatelskiego współdziałania, lecz na zasadzie równych z równymi, nie poddanych z panami. Walkę polityczną prowadzimy nie dla osłabienia sił polskich, lecz dla zdobycia sobie prawem należnej reprezentacyi. Są to zresztą nasze żądania poboczne. Główny nasz cel — Palestyna.

Mówić o umyślnem szkodzeniu Polakom, może tylko tendencya. Cennem jest nam i drogiem to wszystko, co podnosi siły polskie, każdy objaw ich wzrostu cieszy nas, lecz niechajże się on nie objawia brutalnem niszczeniem nas. Znanem jest prawo natury, że walka budzi opór, mimo to, Żydom walkę niejednokrotnie wypowiadano. Tylko przyjaciel może liczyć na naszą pomoc, z wrogiem musimy walczyć. Chyba Polacy nieraz się przekonali w ciężkich chwilach, że mieli w nas wiernych sprzymierzeńców. A i teraz, kiedy zagrały nadzieją serca polskie, kiedy się zbliża przewidywana od dawna chwila walki z odwiecznym wrogiem, nie pozostaniemy i my, młodzież syońska, w tyle. I my Żydzi mamy z Rosyą stare porachunki.. Może już niezadługo przyjdzie nam walczyć „o w o l n o ś ć n a s z ą i w a s z ą“. Dziś trzeba nam bardziej, niż kiedykowiek, współdziałania, lecz nie — bojkotu... i to wywołanego tak lekkomyślnie za to, że nasi bracia nie chcieli swym posłem wybrać — swego wroga.

Czas, już czas najwyższy, aby Polacy dokonali rewizyi stosunku swego do syonizmu. Będzie to korzystnem dla obu stron. Trzeba się raz wydobyć z ciasnego stanowiska, z jakiego nasze cele osądzano, badać zjawiska his oryczne nie z partyjnego, lecz dziejowego stanowiska. A wtedy nieproduktywna, owszem, szkodliwa walka, zamieni się na owocne współdziałanie, którego celem — odrodzenie nasze i wasze. *Halevi*.

Kraków. Stow „żyd“ mł. soc. wydało odezwę nadętą, butną, a przedewszystkiem przeraźliwie pustą jak żydowstwo jej autorów Nie dawno temu ta sama młodzież majaczyła o jakimś narodzie międzynarodowym, dziś majaczy o... narodzie. . żydowskim Bo cóż to szkodzi dla celów partyjnych kłamać miłość dla narodu, którego tradycyę historyę, ojczyznę i przyszłość się szarga błotem i nienawiścią. Młodzież żydowska posiada jednak już tyle krytycyzmu, aby odróżnić szminkę narodową — od szczerego żydowstwa, obłudę od prawdy.

Wydawca i odpow. redaktor: Dr. Maks Leser. — Redaguje: Saul Rieger.

Drukarnia Hermanna i Ski w Podgórzu.